

23 .05.2016

Parafia Narodzenia NMP
Warszawa-Płudy

Drodzy Bracia i Siostry !

Gdyby w tym momencie, ktoś przypadkowo wszedł do tej świątyni i dostrzegł tylu uczestników liturgii pogrzebowej z wypełnionym przez kapłanów prezbiterium, pewnie by zapytał: kto to taki odszedł z tego świata ?

A my dalibyśmy krótką odpowiedź: to Ciocia Hania.

Tym chrześcijańskim pogrzebem oddajemy religijną posługę śp. Hannie Gerłowskiej, którą Pan Bóg powołał do wieczności w 65 roku życia.

Dlaczego akurat w tym roku żegnamy naszą mamę, przyjaciółkę, Ciocię Hanię ?
Dlaczego teraz w tym Nadzwyczajnym Roku świętym – Jubileuszu Miłosierdzia, Roku Jubileuszu Chrztu Polski ? W roku 60-lecia Jasnogórskich Ślubów Narodu ?

W naszych oczach ta śmierć przyszła nie w czas, choć jest to uroczy, majowy, maryjny klimat rozkwitającej nadzieją wiosny. Ale w planie Bożym każda śmierć jest w swoim czasie, bo inaczej Bóg nie byłby Panem życia i śmierci.

To nic, że my tego nie rozumiemy. Każdy człowiek ma swój los, swoją historię, ale każdy odgrywa ten sam dramat życia i tę samą historię zbawienia, która kończy się Dniem Pana, dniem wspólnym dla każdego, dniem, który nie dzieli lecz łączy nas duchowo.

Pan Bóg każdego z nas obdarza nieustannie swoimi darami. Niewątpliwie pierwszym darem jaki od Boga otrzymaliśmy jest nasze życie i jednocześnie mieszkanie, gdzie ma się ono rozwijać i wzrastać. Tym darem Bóg obdarzył także Hannę, której życie zmieniło się, ale się nie zakończyło. Bo jeżeli Pan Bóg człowiekowi coś daje – to na zawsze.

Pierwsze jej mieszkanie było pod sercem matki – mamy Maryli. To było jej pierwsze sanktuarium. Z pewnością czuła się tam dobrze. Pokarm matki był jej pokarmem. Krew i ciało matki dostarczały jej potrzebnych składników odżywczych. Od przyjmowania tego pokarmu zależało to, czy urodzi się żywa czy też nie. W tym pierwszym mieszkaniu czuła się bezpiecznie i zapewne ani na moment nie ruszyłaby się stamtąd. Ale nie minął rok i Pan Bóg mówi: „Chodź ,mam dla ciebie nowe mieszkanie”. A ona zapewne z płaczem opuszczała ten stary dom.

Jednocześnie z płaczem witała nowy, którego nie widziała nigdy przedtem. Nowe mieszkanie doczesności. Działo się to 18 lipca 1950 roku w Mogielnicy znanej nam z pątniczego szlaku.

Światłość Chrystusa oświeciła ją na chrzcie św. jeszcze w parafii, w Mogielnicy. Dano jej na imię: Hanna. Po kilku miesiącach cała rodzina przeniosła się tutaj, do Warszawy, by zamieszkać na terenie parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Płudach.

Pierwszymi przewodnikami na drodze wiary małej Hani byli oczywiście rodzice oddani Bogu rodzice Maryla i Eugeniusz, którzy odeszli już do Domu Ojca. Z tego Domowego Kościoła kształtowanego przez rodziców Hanna czerpała najpiękniejsze ideały chrześcijańskie.

W 1959 roku, w tym starym zabytkowym kościele Hania przyjęła po raz pierwszy Jezusa w Eucharystii. I zapewne tutaj nie jeden raz słyszała słowa Chrystusa: „Kto spożywa Moje Ciało i pije Moją Krew ma życie wieczne, a ja go wskreszę w dniu ostatecznym.”

Szkolę Podstawową przeżywała w Choszczówce przy ul. Przytulnej. Do Liceum Ogólnokształcącego uczęszczała w Wiśniewie. Niedługo o maturze nadszedł czas pracy. Najpierw na Poczcie przy ul. Targowej, potem jako referentka w Radzie Narodowej, później jako kierownik działu gospodarczego w Szpitalu przy ul. Litewskiej. Następne lata ,to już praca w sklepie.

Wspomniana Poczta przy ul. Targowej była miejscem swoistego zwiastowania, pierwszego dla spotkania Hanny i Henryka. I tak rozpoczęła się ich życiowa przygoda. Sakramentalny Związek małżeński zawarli 12 kwietnia 1971 roku w świątyni na Placu Trzech Krzyży w Warszawie. Owocem ich miłości są synowie Krzysztof i Artur, którzy ze swoim rodzinami stają dziś tutaj z hołdem wdzięczności względem kochanej mamy i babci.

Jaką była ta nasza ciocia Hania? Pewnie dowiemy się więcej pod koniec Mszy św. ?

To Rodzice zaszczepili w niej ducha pielgrzymkowego. A później jak w litanii układały się kolejne lata wędrowania do Jasnogórskiej Pani w purpurowej „piętnastce”, w słynnej „czwórce” z Ojcem Melchiorom, w końcu w niezapomnianej „dziesiątce” niebieskiej, z Ojcem Mariuszem. I ostatnie lata to już historia grupy „dziesiątki” niebiesko-białej.

Ciocia Hania miała bardzo dużo spraw do opowiedzenia i przekazania Matce Jezusa królującej na jasnogórskim wzgórzu.

Jak ją nazywaliście podczas pielgrzymek? - zapytałem wczoraj kogoś, kto z Hanią wędrował na Jasną Górę. Mówiliśmy na nią : „Matka taboru pielgrzymkowego” – brzmiała odpowiedź.

Tym, którzy byli zmęczeni – mówiła stanowczo: „Nie poddawajcie się, idźcie śmiało do Częstochowy. Musicie dojść”.

Od 1982 roku Ciocia Hania zorganizowała 34 piesze pielgrzymki na Jasną Górę. Za miesiąc, 24 czerwca br. planowaliśmy tutaj przybyć na postój(jak co roku) w ramach XIII Pieszej Pielgrzymki Różańcowej z Warszawy do Czerwińska nad Wisłą.

Na ten ruch pielgrzymkowy zorganizowany przez Ciocię Hanię - oprócz Pieszyc Pielgrzymek na Jasną Górę i do Czerwińska nad Wisłą - składa się także 35 pielgrzymek krajowych oraz 27 zagranicznych. Miała serce pielgrzyma, a więc człowieka przepełnionego wiarą, optymizmem i służbą.

Dom rodzinny państwa Gerłowskich znajduje się w bliskiej odległości od kaplicy zorganizowanej przez kardynała Stefana Wyszyńskiego w Choszczówce. Stąd nie dziwi nas miłość cioci Hani do tego prymasowskiego „zakątka na tej ziemi”, gdzie powracać każdy chce.

W tym momencie można by rozpocząć rozmowy niedokończone o Prymasie Tysiąclecia, o Instytucie Prymasa Wyszyńskiego, o Wspólnocie Pomocników Matki Kościoła liczącej ponad 260 osób o systematycznych akcjach miłosierdzia dla dzieci z miejscowości Płaska na Suwalszczyźnie, dla dzieci z Ukrainy.

Można by mówić, o czuwaniach, wieczernikach, rekolekcjach; o powołaniach kapłańskich. A tym, co najbardziej radowało serce cioci Hani to przemiany duchowe, jakie miały miejsce w sercach ludzi. Wspominała, że to były wprost cudowne przemiany serc.

Ciocia Hania była pod urokiem Prymasa Polski, który nawiedzał Choszczówkę. Jak ona pilnowała owej modlitwy o beatyfikację Sługi Bożego ? ! A dziś już słyszymy zapowiedzi o terminie beatyfikacji !

Prymas Wyszyński kiedyś wspominał: „Nad moim łóżkiem wisały dwa obrazy Matki Bożej Częstochowskiej i Matki Bożej Ostrobramskiej. Zastanawiało mnie dlaczego jedna jest czarna a druga biała ? Mój Ojciec jeździł na Jasną Górę a moja mama do Ostrej Bramy. W domu prowadzili wieczny dialog, która Matka Boża jest skuteczniejsza”.

Ciocia Hania rozkochała się i w tej Czarnej z Jasnej Góry i w tej Białej z Ostrej Bramy.

- Czy możesz nam powiedzieć Ciociu, która Matka Boża jest skuteczniejsza ?
- I jedna i druga, jest Tą , „która wszystko rozumie, która sercem ogarnia każdego z nas, zobaczyć dobro w umie, Ona jest z nami w każdy czas”. W tym roku już 305 Piesza Pielgrzymka Warszawska na Jasną Górę wyruszy pod znamienym hasłem: „Maryja Bramą Miłosierdzia”.

Drodzy !Kilka dni temu – 18 maja do Cioci Hani przyszła śmierć. Nie! To nie śmierć przyszła. To przyszedł Jezus Chrystus, którego ona tak serdecznie przyjmowała w Komunii świętej. Przyszedł w godzinie Apelu Jasnogórskiego i skierował do niej słowa: „Chodź Hanno, przygotowałem dla ciebie nowe, trzecie mieszkanie !

Bóg przygotował dla niej i dla każdego z nas dom, nie ręką ludzką uczyniony. Zatroszczył się o to, by w jego domu było mieszkań wiele dla Hani i dla nas. To jeszcze jeden dar Boży. Dar, którego „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć”.

Żegnamy Ciocię Hanię w miesiącu Maryi, w wigilię święta Matki Bożej Wspomożenia Wiernych, gdy wszystko kwitnie w koło. Ufając, że ona rozkwita teraz już życiem Bożym a nam przesyła piosenkę z pielgrzymiego szlaku: „Tak, ja mam pałac tam poza górami, w tym jasnym kraju, gdzie młodość wciąż trwa, gdzie łzy nie płyną wszystkie troski przeminą tam mi mój Zbawca koronę da.”.
Amen.

ks. Henryk Bonkowski SDB